

Seweryn Kowalski

"Petra autem erat Christus" (1. Cor. 10, 5)

Collectanea Theologica 21/2-3, 199-218

1949

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

SEWERYN KOWALSKI

„PETRA AUTEM ERAT CHRISTUS“

(1. Cor. 10, 5.)

Tysiąc dziewięćset lat temu stanął św. Paweł z garstką najbliższych towarzyszy po raz pierwszy na ziemi europejskiej. Była to jego druga wielka wyprawa misyjna. Twarz miał zwróconą na zachód. Ateny, Rzym stawały przed okiem jego żarliwego ducha jako wielkie cele podróży misyjnej.

Na razie zatrzymał się w Filippi. Podczas krótkiego pobytu założył tu gminę chrześcijańską, która do końca życia Apostoła pozostała jego najmilszym dzieckiem. W Filippi znalazł ludzi, którzy gorącym sercem ukochali jego najgłębszą miłość: Chrystusa Pana; a równocześnie pokochali serdecznie tego posłańca Bożego z dalekiej ziemi żydowskiej, który, wyzbyty z wszelkiej miłości własnej, szukał ich na dalekich szlakach dróg rzymskich, które przecinały wzdłuż i wszerz ogromne imperium, aby im przynieść wesołą nowinę o rajach odzyskanym i o Zbawicielu ich dusz zabłąkanych.

Potem nastąpiły Thessalonicae, gdzie zabawił zaledwie trzy tygodnie. Przez Berae skierował się wreszcie do Aten.

Z opowiadania św. Łukasza można wyczytać, w jak podniosłym usposobieniu i z jakimi nadziejami wstępował wielki Apostoł do metropolii kultury, nauki i sztuki świata antycznego. Jeżeli uda mu się założyć w Atenach gminę chrześcijańską, która naukę Chrystusową przeleje w śliczną formę swego dźwięcznego języka; która uzbroi ją w przekonujące dowody filo-

zofii greckiej i wesprze kult jedyne go Boga i Posłańca Jego swą sztuką czarodziejską; wówczas rozpromienieje z Akropolu taki blask i przeniknie świat cały tak olśniewające światło prawdy nadprzyrodzonej, że ludzkość cała „zegnije swe kolana i język wszelki wyzna, że Jezus Chrystus jest Panem ku chwale Boga Ojca“.

Poszedł tedy Paweł na agora ateńską. W stoa poikile zaciekał błyskotliwe umysły wytwornych Greków. Zaproszono go nawet na ustronniejsze miejsce, gdzie mógłby po porządku i z należyty m spokojem wyłożyć swą niezwykłą naukę. Paweł przygotował starannie swój występ na Aeropagu. Przypomniał sobie sztukę wielkich retorów tego jedyne go w świecie miasta. Poszperał w pamięci i odnalazł zdania poetów helleńskich, które obijały mu się o uszy jeszcze w rodzinnym Tarsie. Żar płomiennego miłością Chrystusową serca podać chciał swym wykwiutnym słuchaczom na paterze o kształtach harmonijnych i klasycznych: aby przyjęli mądrość Bożą i wieść o wolności w Chrystusie i o zbawieniu przez Chrystusa. Mówił płomiennie i górnolotnie do swych uważnych słuchaczy. Ale mowa jego była dla nich zbyt twarda. Nie szemrali ani pomstowali, jak ci w Antyochii Pizydyjskiej, a niedawno temu w Salonikach. Lecz z lekomyślnością powierzchownych światowców roześmiali się, gdy mówić począł o zmartwychwstaniu. Jezus i Anastasis to widocznie ta para bogów, którym służy ten „słowsiewca“! Na Keremajkos roi się od takich wędrownych sofistów, którzy daleko piękniej opowiadają swe wschodnie bajki! Więc z pobłażliwym uśmiechem i zdawkową wymówką: „innym razem o tym słu chać będziemy“ pożegnali Pawła. Ateny nie znalazły miejsca w swym panteonie dla ukrzyżowane go Chrystusa.

Przygnębiony i rozczarowany opuszczał Paweł Ateny: Pożegnał Dionizego Aeropagite i pobożną Damaris wraz ze szczupłą garstką nowo nawróconych wiernych. Duch Boży wiódł go na inną arenę.

Przez Istmos skierował swe kroki do stolicy prowincji Achaji, do bliske go Koryntu. Nie bawił go widok lśnią cych tafl

dwóch zatok, rozlanych po obu stronach międzymorza. Umysł jego zajęty był nowym planem strategicznym dla działań misyjnych. A serce było pełne trwogi. To jedno wiedział: że nie podkije świata dla Chrystusa ani filozofią grecką ani zawołaniem piękna i wolności greckiej. Zajrzał już do cuchnących czeluści zepsucia pogańskiego; obmierzył ten widok obrażał go i odbierał odwagę. Czuł się słabym, biednym, nikczemnym niemowlakiem. Lecz pod popiołem rozczarowania i poczucia własnej słabości tliła się iskra nadziei. Wiedział, że oprzeć mu się trzeba jedynie o krzyż i nie chceć zwyciężać bronią tego świata.

„Ja też, gdym był przyszedł do was, bracia, — tak pisał kilka lat później z Efezu do gminy korynckiej — nie wystąpiłem z górną mową, lub mądrością, głosząc wam świadectwo o Chrystusie: gdyż postanowiłem sobie nic innego nie umieć między wami, jedno Jezusa Chrystusa, i to ukrzyżowanego. I byłem wśród was ze słabością, i z bojaźnią i ze drżeniem wielkim: a mowa moja i moje nauczanie nie polegały na przekonywujących słowach mądrości ludzkiej, ale na okazaniu ducha i mocy: aby wiara wasza nie opierała się na mądrości ludzkiej, ale na mocy Bożej.“ (1 Kor. 2, 1—5).

W Koryncie pozostał Paweł 1½ roku. I w Koryncie założył 1900 lat temu pierwszą wielką gminę chrześcijańską na ziemi europejskiej. W tym Koryncie, pełnym zgiełku i nawoływań robotników portowych; gdzie przelewały się szerokim strumieniem srebro i złoto kupców ze wschodu i z zachodu; gdzie miał swą rezydencję rzymski prokonsul i gdzie była stolica prowincji; lecz gdzie panowało także takie zepsucie obyczajów, że *κορινθιαϊσμοῦ* nawet w owym pogańskim świecie odznaczało niziny upadku moralnego, budzące wstręt i niesmak. Tu, a nie w dostojnych i wytwornych Atenach, zapuścił korzenie Kościół Chrystusowy: ocierając pot ze znojnego czoła robotnika — niewolnika i przywracając mu godność ludzką; skazując na milczenie piękne tyrady salonowych dyskursów próżniaczych bogaczy a ucząc ich mądrości Bożej, która przejawia się w czynnej miłości bliźniego; rozlewając szerokim strumieniem łaskę Chrystusową, która za-

szczepia w sercach wiarę, krzepnie w Komunii Ciała i Krwi Pańskiej; i okazując się zdumionym oczom Koryntian w mocy Ducha i przedziwnych charyzmatów.

W Koryncie poznał Paweł całą zgrozę i zepsucie pogaństwa. Żarliwa dusza Apostoła i umysł jego genialny podjęły w oparciu o Krzyż Chrystusowy walkę; walkę zwycięską, a prowadzoną ze zdumiewającą sztuką i rozumem.

Byстрыm okiem rozpoznał Paweł trzy podstawowe składniki cywilizacji pogańskiej. Była to filozofia ówczesna, która zeszedłszy na manowce zatraciła najgłówniejszą wiedzę, bo wiedzę o Bogu. Było to po wtóre bałwochwalstwo wyrosłe z błędnej filozofii. I wreszcie było to upodlenie moralne i zatracenie się godności ludzkiej w sprośnym nałogu, który otaczano niekiedy kultem religijnym.

W liście do Rzymian rozprawia się Paweł zasadniczo z tak pojętą cywilizacją ówczesną.

Lecz także w swym 1. liście korynckim, który zapoznaje nas z niezwykle ciekawym i barwnym życiem pierwszych chrześcijan korynckich, ma Paweł na oku te komponenty ówczesnej cywilizacji pogańskiej. Kolejno rozprawia się z ich przejawami, rozumiejąc, że chrześcijaństwo musi wyteńczyć swe siły w tych trzech kierunkach, aby odnieść zwycięstwo i urobić glebę ducha społeczeństwa; ażeby ten duch mógł wzrastać siłą organiczną i rozwinąć się w nowy twór kultury chrześcijańskiej.

Koryntianie, otrzymawszy z ręki Apostoła narodów precenny dar ewangelii Chrystusowej, nie zamknęli go w mrocznej i niedostępnej „cella“ świątynnej, jak to czynili z posagami swych pogańskich bogów; lecz przyglądali się mu ciekawie, podawali z rąk do rąk i badali skalpelem swego rozumu. Prawdy, które zawierała Wesoła Nowina Apostoła Chrystusowego, zostały wiernie i z zapałem przyjęte. Niemniej poddano je dyskusji i rozważaniu. Aplikowano je do życia praktycznego, wyciągano wnioski i torowano śmiało nowe drogi. Błyskotliwy i ruchliwy umysł grecki zaraz w początkach jał rozbudowywać

usłyszaną naukę i dopasowywać swe helleńskie ideały do nowego życia w Chrystusie. Ubóstwiana gnosis i ukochana wolność, które wyrażały się w upragnionym ideale kallokatagattii, przystosowały się szybko do nauki Chrystusowej i łaski Chrystusowej (χαρις Ἰησοῦ Χριστοῦ). Ale z drugiej strony starał się nadać tej nauce i łasce rysy rodzime — które przypominały niekiedy pogańskie oblicze niedawnej przeszłości i skierowywały je w niebezpiecznym kierunku do ledwo przezwyciężonej idololatrii. Św. Paweł rozeznał wnikliwym okiem możliwe niebezpieczeństwo. W liście swym nie rozprasza swej uwagi ani sił na drugorzędne sprawy, lecz podąża prosto na ważne pozycje zagrożone, aby je obronić, umocnić i oczyścić.

1. Na początku pierwszego listu korynckiego rozprawia się Paweł z błędną nauką, z mądrością tego świata; i przeciwstawia jej mądrość Bożą. Potem daje odpowiedź na pytania, skierowane do niego przez posłów lub listownie, a odnoszące się do dziedziny moralnej. Z szczególną powagą gani i potępia kompromitujący całą gminę wypadek kazirodztwa. Potem przechodzi do trzeciej sprawy, której ważność docenia w zupełności, do sprawy idololatrii.

Nic nie wskazywało na to — dla oka mniej wprawnego niż Pawłowe — że nowonawróconym chrześcijaninom korynckim grozi niebezpieczeństwo wtórnego bałwochwalstwa. Tymczasem powstał między partiami w gminie spór o to, czy wolno spożywać mięso, które było przedtem ofiarowane bałwanom. Jedni odpowiadali lękliwie przecząco — inni śmiało porzucili wszelkie skrupuły i rozgrzeszali siebie i innych od wszelkich zastrzeżeń i niepewności.

Św. Paweł dojrzał w sposobie, jakim partia wolnościowa rozstrzygała tę sprawę, niebezpieczeństwo dla gminy korynckiej, owszem dla chrześcijaństwa. W trzech rozdziałach listu rozwodzi się nad tym zagadnieniem, które nam dziś dość błahym wydawać się może. Wnikliwsze spojrzenie na wywody Pawłowe napełnia nas jednak szczerym podziwem dla wielkiego umysłu i dobrego wyczucia, które pozwoliły mu stawić tak trafną diagnozę, podać środki lecznicze i zarządzić złemu.

2. Koryntianie, którzy przyjąwszy wiarę w Chrystusa Pana przez chrzest, wstąpili do nowej wspólnoty religijnej, gdzie całe ich życie ulegało stopniowo gruntownej przemianie, pozostawali z natury rzeczy jednak w najbliższych stosunkach z swym pogańskim otoczeniem. Przejawiało się to między innymi w tym, że brali udział w uroczystościach prywatnych i rodzinnych swoich znajomych, a także w aktach i uroczystościach publicznych i urzędowych. Uroczystości takie połączone były, więcej niż dzisiaj, z ucztami, nabożeństwami i ofiarami. Gdy obchodzono „memoriam“ czy „commemorationem“ zmarłych, składano ofiary; ofiary składano przy dziękczynnym nabożeństwie za odzyskane zdrowie; po powrocie z podróży i przy wielu innych okazjach. Papirusy egipskie dają nam ciekawy wgląd w te zwyczaje starożytności, gdzie całe życie, prywatne i publiczne, połączone było z wierzeniami religijnymi — i z ofiarami. Trzeba by zerwać wszelkie stosunki z ludźmi, gdyby ktoś, z jakichś względów, postanowił omijać uczyty ofiarne, na które chętnie spraszano krewnych i znajomych. Po ofierze więc zasiadano do uczyty, podczas której spożywano mięso zwierząt ofiarnych. Jak za czasów dawnych, tak i w późniejszych czasach spalano w ofierze tylko niektóre części zabitego zwierzęcia; inne części zjadali uczestnicy uroczystości. Tak działo się również u dawnych Izraelitów. Były to zresztą, dla ludzi biednych, jedyne okazje przy których jadał mięso. I w dzisiejszej Grecji biedniejszy chłop je mięso tylko raz na rok, na Wielkanoc, kiedy dawnym zwyczajem zabija się baranka wielkanocnego.

Także mięso wykładane w jatkach na sprzedaż pochodziło przeważnie, jeśli nie wyłącznie, z ofiar.

Chrześcijanie korynccy znaleźli się zatem w kłopotliwym położeniu. Powstało pytanie: czy wolno jeść takie mięso, czy wolno przyjmować zaproszenia pogańskich sąsiadów na biesiady, skoro potrawy mięsne tam podawane na pewno pochodzą z ofiar bałwanom składanych.

3. „Gnostycy“ korynccy w poczuciu swej wiedzy, γνῶσις rozstrzygnęły te wątpliwości jasno, bez zastrzeżeń, nawet obce-

sowo. Bogów nie ma. Jest tylko jeden Bóg. Jeśli więc nie ma bogów, to ofiary składane tak zwanym bogom nie mogą zaciągać żadnej skazy rytualnej, ani skutków moralnych. Więc wolno jeść takie mięso i wolno partycypować w ucztach pogańskich, choć łączą się one z kultem bałwanów.

Wolno nam przyjąć, że dowody dostarczane przez „gnostyków“ były liczniejsze i bardziej zawile, niż ten, o którym wiemy z listu pawłowego. Bo jeśli ci sami ludzie, „oświeceni“, gnostycy, jak się chętnie nazywali, z maksymy pawłowej, że żaden pokarm nie jest nieczystym, więc każdy pokarm przyjmować wolno, potrafili wywnioskować sofistycznie, że nie należy też poczytywać za przewinienie seksualne, jeżeli mężczyzna łączy się poza małżeństwem z innymi kobietami — bo w pierwszym wypadku chodzi o podtrzymanie bytu jednostki, w drugim o podtrzymanie gatunku; jeżeli wszelki pokarm jest dozwolony dla pierwszego celu, to także wszelka niewiasta dla drugiego; por. 1 Corth. 6, 12 nss. — to nie dopuścimy się przesady, jeżeli posądzimy ich i w tej materii o większą obfitość pseudoargumentów i podziw budzących sofizmatów, które rozstrzygać miały sporną sprawę.

Byli bardzo dumni z swej γνῶσις. Św. Paweł wytyka im ich chępliwość (8, 1) i powiada: „...wszyscy mamy taką naukę“, trywialniej można by powiedzieć: tyle rozumu. Św. Paweł przyznaje im słuszność, że mięso ofiarne nie jest skażone — właśnie dlatego, bo bogów nie ma.

Lecz z całego długiego wywodu, jaki św. Paweł snuje w odpowiedzi na zapytanie Koryntian, wyraźnie wyczuć można, że sympatie jego stoją raczej po stronie drugiej partii, która wzdraga się jeść mięso ofiarne. Bo „oświeceni“ mają co prawda γνῶσις i mają rację — ale ci drudzy, ci „słabi“ mają więcej wycucia religijnego, więcej, powiedziałabym, delikatności w sprawach dotyczących życia religijnego, i mają więcej tej przyzwoitości i takty, której mimo γνῶσις i nauki można nie mieć.

Istnieje bowiem cała rozległa dziedzina wiedzy, o której koryntycy „gnostycy“ nic nie wiedzą. A jednak narzucają się

innym swoim mentorstwem. Św. Paweł boi się takiej ignorancji u chrześcijanina. „Gnostycy“ nie wiedzą o tym, że czyn każdy kwalifikuje się w pierwszym rzędzie intencją i stąd nabiera wartości etycznej. Poganie chcą składać swe ofiary bogom — których nie ma, to prawda, — lecz intencja bałwochwalców kieruje się do bogów, za którymi stoi sam szatan. „...to mówię, że, co poganie ofiarują, czartom ofiarują a nie bogom“ (10, 20). „A ja nie chcę, abyście do spółki z czartami należeli“ (10, 20). O tym nie wiedzą „oświeceni“ w Koryncie. I nie wiedzą jeszcze o innej rzeczy. Chrześcijanin przynależy do wielkiej rodziny chrześcijańskiej. Ma obowiązki nie tylko wobec Boga i wobec siebie, lecz także wobec tej społeczności. Może czasy, jak dzisiejsze, które słusznie podkreślają obowiązek jednostki wobec społeczności ludzkiej, rozumieją lepiej tę zasadę, niż czasy dawniejsze. Jeżeli więc „słaby“ brat, t.zn. ten, który nie potrafi kierować sobą osądem oświeconego rozumu, gorszy się postępkami „gnostyka“, nie rozumiejąc, jak chrześcijanin zasiadać może do uczty, która w jego mniemaniu ma kultyczne znaczenie, wówczas grzeszy „oświecony“ chrześcijanin, bo daje zły przykład „słabym“. „Słaby“, naśladowując go i uczestnicząc, przy danej okazji, w takich uctach, popełnia grzech rzeczywisty, mając sumienie mylne i uważając owo mięso za ofiarne mięso, przynależne do kultu bałwochwalczego. Wzgląd na braci „słabych“ winien być wskazówką postępowania także i w tej kwestii. Bo gorszyć nie wolno nigdy. „Gnostycy“ nie wiedzą, że ponad nauką — gnozą stoi miłość. Stosunek nasz do bliźniego winien być regulowany przez miłość, a nie tylko przez wiedzę, która pozornie jest głęboką, ale w rzeczywistości zatraciła więź z życiem i miłością.

Ponieważ owi „oświeceni“ powoływali się, dla usprawiedliwienia swego stanowiska, na wolność w Chrystusie, którą głosił Paweł, więc list koryncki odpowiada i na ten argument. Owszem, chrześcijanin jest wolny; wolnym jest od grzechu, bo żyje w łasce Chrystusowej; wolnym jest od Prawa, które zbawić nie może; i wolnym jest od ciemnych sił szatańskich, które przez kultu pogańskie trzymały człowieka w tyrańskiej niewoli.

Lecz wolność ta nie może nigdy przerodzić się w swawolę. Także wolność chrześcijańska musi być miarkowana przez miłość. Paweł stawia siebie za przykład. Zrezygnował dobrowolnie z różnych wolności, jakie daje mu jego urząd apostołski, aby służyć innym, aby służyć także im, Koryntianom i pozyskać ich dla Chrystusa. Prawo miłości wyżej stoi, niż osobiste prawo do wolności.

Ten, który słowem i czynem wyśpiewał przecudny hymn o miłości, mógł się jej dopominać także od innych. Dla św. Pawła mieści się w uniwersalnym pojęciu miłości dużo innych przedmiotów, które wymienia w wierszach 4—7 rozdziału 13-go. „Miłość cierpliwa jest, dobra jest: miłość nie zazdrości, nie działa obłudnie, nie nadyma się, nie pożąda sławy, nie szuka swego, nie złości się, nie pamięta na urazy, nie raduje się z niesprawiedliwości, a raduje się z prawdy; na wszystko jest wyrozumiała, wszystkiemu wierzy, wszystkiego dobrego się spodziewa, wszystko znosi“. Ale miłość to także delikatność uczuć, wzgląd uprzejmy i wyrozumiały dla bliźnich, takt prawdziwy, nabyty w duchu Chrystusa Pana. Taka miłość ma zaprawiać i rozszerzać „gnozę“ i „wolność“ chrześcijan korynckich.

4. Dla zbawienia siebie i innych kierować się trzeba naczelnym nakazem miłości. Nauka o Bogu i wolności w Chrystusie miłością zaprawiane być muszą, aby doprowadzić mogły do zbawienia. O zbawienie walczyć trzeba wytrwale i z wysiłkiem. Tak jak zapaśnicy na arenie walczą wytrwale; walczyć trzeba, aby osiągnąć koronę wieczną (9, 24—27).

5. „Gnostycy“ korynccy byli zdania, że posiadają „głęboką wiedzę“ o Bogu i o sprawach zbawienia; że *χαρις Ἰησοῦ Χριστοῦ* już ich ogarnęła niepodzielnie i zbawienie ich jest pewne. Mieli się, wskutek przyjęcia ewangelii za ludzi wybranych i uprzywilejowanych. Przez chrzest zostali inicjowani do prawdziwych misteriów i otrzymali wiedzę nadprzyrodzoną, która wynosi ich nad resztę ludzi; *πίστις* zamieniali sobie na *γνώσις* wiedzę głęboką i tajemną. A jedząc chleb eucharystyczny i pijąc kielich Krwi Pańskiej, uważali swe zbawienie za pewne i ostatecznie dokona-

ne. Chrzest i Eucharystia stały się im symbolami zbawienia—lecz w znaczeniu magicznym. Stąd wyrosła, między innymi, ich błędna pewność w sprawie pożywania mięsa ofiarnego, a raczej w sprawie idolatrii. Pogaństwo było w ich oczach już przewyżnione i nie winno niepokoić gminy chrześcijańskiej.

Św. Paweł budzi ich z tej niebezpiecznej pewności. Skąd biorą dowód na to, że wszelkie niebezpieczeństwo bałwochwalstwa jest od gminy korynckiej oddalone? Skąd wiedzą, że pogaństwo wyrwane jest z korzeniem z ich serca i pamięci, a mianowicie z ich praktyki życiowej? Chrzest i sakrament Ciała i Krwi Pańskiej są zadatkami zbawienia — lecz nie są magicznymi siłami, które czynią człowieka niewrażliwym na wszelką pokusę i dają pewność zbawienia. Upadek jest więc możliwy i apostazja nie jest wykluczona. Aby im to dowieść, przypomina im Paweł, uczeń Gamaliela, typiczne znaczenie cudów na pustyni po wyjściu ludu wybranego z Egiptu. Był to lud wybrany, jak, w rzeczy samej, są nim chrześcijanie; został ochrzczony rodzajem chrztu typicznego w obłoku i w wodzie Morza Czerwonego na wierność Mojżeszowi — podobnie jak chrześcijanie otrzymują teraz prawdziwy chrzest przez Ducha Świętego w znaku wody chrzcielnej i stają się własnością Jezusa Chrystusa. „I wszyscy jedli tenże pokarm duchowy — mannę, i wszyscy pili tenże napój duchowy — wodę cudownie ze skały wytrysłą“... „...ale nie w wielu z nich Bóg podobał sobie“. (1 Kor. 10, 3—4) — „...A toż były figury dla nas...“

Manna i woda cudowna były figurami Ciała i Krwi Pańskiej, którą przyjmują chrześcijanie w Komunii-św. Ciało i Krew Pańska są zadatkami zbawienia, ale człowiek może nadużyć nawet Najśw. Sakramentu. „Kto mniema, że stoi, niech patrzy, aby nie upadł...“ (10, 12).

Pewność „oświeconych“ Koryntian jest nieuzasadniona i niebezpieczna. Paweł poucza ich, że historia narodu wybranego na pustyni „napisana jest, iżby była przestrożą dla nas, którym żyć wypadło w tych czasach ostatnich“. (10, 11). Więc każe im wystrzegać się recydywy w pogańskie bałwochwalstwo;

upomina, aby nie dopuszczali się nieczystości, związanej, zwłaszcza w Koryncie z kultem pogańskim; aby swym wyzywającym zachowaniem, biorąc udział w obrzędach kultycznych pogan, nie kusili Chrystusa; i żeby nie szemrali przeciw autorytetowi Apostoła Chrystusowego, którym jest on, Paweł. Kary, które spadły na lud wybrany na pustyni, niech będą im przestrożą.

Dalsze uwagi Apostoła, odnoszące się do tego tematu, są już tylko wnioskami z powyższych zdań i uwag. Gnoza późniejszych czasów pokazała, jak wielką słuszność miał św. Paweł, kiedy rozstrzygnięcia sporu o pożywianie mięsa ofiarnego nie pozostawił „głębokiej nauce“ i gnostyckim sofizmatom — lecz oświecił go wszechstronnie światłem wiedzy objawionej.

6. Św. Paweł, dając „gnostykom“ korynckim przestrogi (10, 1—13), przypomina dzieje ludu wybranego i ostrzega, że także Izraelici pożywali na pustyni mannę, chleb z nieba: typ Eucharystii; a jednak polegli i nie weszli do Ziemi Obiecanej. I snując dalej wątek tej myśli, wspomina figurę Krwi Pańskiej i powiada: „...i wszyscy pili tenże napój duchowy (a pili z opoki duchowej, która im towarzyszyła: a opoka ta — był to Chrystus), ale nie w wielu Bóg podobał sobie“ (10, 4—5).

Jak rozumieć powiedzenie o opoce duchowej, która towarzyszyła Izraelitom podczas 40-letniej wędrówki przez pustynię — o opoce, która była Chrystusem?

7. Manna nazwana jest pokarmem duchowym ¹⁾ (βρῶμα πνευματικόν) a woda, wytrysła ze skały, nazwana jest napojem duchowym (πόμα πνευματικόν). Niektórzy egzegeci, jak np. Sickenger, widzą w tym πνευματικόν uwagę stylistyczną; że ów pokarm i napój pojmować należy alegorycznie; bo nie chodziło tylko, tak mówią, o zaspokojenie głodu i pragnienia ludu idącego przez pustynię, lecz o uświadomienie Izraelitom, że ratunek otrzymują od Boga. Inni znów widzą w πνευματικόν odpowiednik

¹⁾ Bardzo słusznie tłumaczy ks. E. Dąbrowski: pokarm i napój duchowy — a nie duchowny, jak to ma Symon i wszystkie inne tłumaczenia polskie.

na wyraz: typ. Manna i woda, wytrysła ze skały, były typami Ciała i Krwi Pańskiej. Lecz następujący bezpośrednio wiersz jest jasną wskazówką, że to *πνευματικόν* inaczej rozumieć należy. Św. Paweł chcąc uzasadnić zwrot *πνευματικόν πόμα*, powiada, że „pili z opoki duchowej, która im towarzyszyła; a opoka była Chrystusem“¹⁾: *ἐπιον γὰρ ἐκ πνευματικῆς ἀκολουθοῦσης πέτρας, ἡ πέτρα δὲ ἦν ὁ χριστός*. Więc ludowi w jego pielgrzymce przez pustynię towarzyszy²⁾ duchowa skała. Św. Paweł wyraża się bardzo ściśle i chce widocznie zapobiec błędnej interpretacji.

Można nawet przypuścić, że zna niepoważne bajki rabinistyczne o wędrującej z ludem izraelskim przez pustynię opoce — i prostuje je mimochodem w jasnych i niedwuznacznych słowach. Św. Paweł twierdzi, że skała towarzyszyła Izraelitom w 40-letnim pochodzie; ale była to „duchowa skała“. *Πνεῦμα* i *πνευματικός* mają u św. Pawła bardzo różne znaczenie. W jakim znaczeniu użyte jest *πνευματικός* na tym miejscu?

W drodze do Damaszku ujrzał Paweł Chrystusa prawdziwego, który nagle dosięgnął go swoją łaską i z prześladowcy Szawła uczynił wielkiego Apostoła narodów — Pawła, który wszystkie siły swoje, wszystkie myśli i pragnienia i życie nawet odda na usługi ewangelii. Św. Paweł nigdy nie zawahał się w przekonaniu, że pod Damaszkiem widział i słyszał prawdziwego Chrystusa. Dzieło, jakiego dokonał, listy, które nam pozostawił, świadczą o umyśle genialnym, o woli bohaterskiej i cnotach heroicznym tego człowieka. Potężny ten umysł i serce o najszlachetniejszych i najczystszych intencjach zgodne były w wyznaniu, że „widział“ Chrystusa pod Damaszkiem. Tam zrodziła się jego płomienna miłość do Chrystusa — któremu od-

¹⁾ Subiectum w zdaniu jest *πέτρα*; *χριστός* jest nomen praedicatum. Więc tłumaczenie, jakie czytam we wszystkich polskich przekładach: a opoką był Chrystus — jest błędne! Crampon ma dobrze: „et ce rocher était le Christ“; tak samo Roesch: „Der Fels war Christus“.

²⁾ Wulgata ma: „consequente eos petra“, jest to błędne tłumaczenie, które spowodowało u niektórych tłumaczy błędne wnioski; *ἀκολουθοῦση* znaczy raczej: „towarzysząca“ skała.

dał życie całe i dla którego poniósł śmierć męczeńską. Św. Paweł nie znał Chrystusa historycznego; tego, który chodził po ziemi żydowskiej i w trzyletniej pracy publicznej głosił wesołą nowinę o Królestwie Bożym, a w końcu umarł na krzyżu. Ale świadomość Pawła pozostała do ostatniej chwili życia niezachwianą, że na równi z innymi Apostołami widział Chrystusa i otrzymał od niego powołanie do pracy apostołskiej; że władza jego apostołska pochodzi od tego samego Chrystusa, który powołał owych dwunastu, a między nimi Piotra, Jana i Jakuba; których pierwsza gmina jerozolimska zaliczała się do kolumn Kościoła.

Chrystus, którego Paweł widział, był to Chrystus chwalebny, który po zmartwychwstaniu z ciałem i z duszą, z bóstwem i człowieczeństwem wstąpił do nieba. Tego Chrystusa chwalebnego, Boga Człowieka, nazywał Paweł Chrystusem duchowym, pneumatycznym. Πνεῦμα sprawiło zmartwychwstanie Pana, ono jest zasadą życia i glorii Boga-Człowieka.

W Filip. 2, 5—11 rozwodzi się św. Paweł na temat potrójnego bytu Chrystusa: Chrystusa, który ἐν μορφῇ Θεοῦ ὑπάρχων jest Słowem Przedwiecznym, drugą w Bogu Osobą i byt ma wieczny; jest to Chrystus preegzystentny. To Słowo stało się Ciałem w pełni czasów; był to Bóg-Człowiek, Chrystus historyczny. Ten Chrystus umarł na krzyżu, lecz zmartwychwstał dnia trzeciego, potem wstąpił do nieba i siedzi po prawicy Ojca Niebieskiego; jest to Chrystus pneumatyczny, Chrystus, którego ludzką naturę przenika boskie pneuma, i nawet ciała nadaje właściwości duchowe, czyniąc je chwalebnym; przed którym ugina się wszelkie kolano, w niebie, na ziemi i pod ziemią i o którym wyznaje wszelki język ὅτι Κύριος Ἰησοῦς Χριστός, że Panem jest Chrystus.

Κύριος jest tłumaczeniem LXX na Jahwe. Κύριος jest równocześnie terminus technicus na apoteozowanych cesarzy. Κύριος Ἰησοῦς Χριστός jest zatem wyznaniem Pawła i gmin przez niego utworzonych: Bóstwa Jezusa — Mesjasza. A równocześnie wprowadza Paweł do umysłowości chrześcijańskiej nowy moment i rzuca snop światła na dzieje objawienia w Starym Testamencie,

poddając suggestywne zestawienie Jahwe z Chrystusem Jezusem.

Syn Boży, Logos ódwieczny, hypostazowana „chohmah“ Ksiąg Sapiencjalnych, stawszy się ciałem objawił się ludziom i zbawił ich jako Verbum Incarnatum. Ale już od początków dziejów ludzkości, a zwłaszcza w dziejach swego „narodu wybranego“ działa, poucza, prowadzi, zapowiada przyszłe zbawienie i tęsknić każe za nim jako Verbum Incarnandum. Św. Piotr pisze w swym 1. liście (1, 9—20) o Chrystusie „...niepokalanym baranku, który choć był przeznaczony przed stworzeniem świata, w ostatnim dopiero czasie objawił się wam“ jako Verbum Incarnatum. Ale przed tym już działał w prorokach. „Duch Chrystusowy“ (πνεῦμα Χριστοῦ) wskazywał prorokom czas i okoliczności przyszłych cierpień i następujące po nich uwielbienia Zbawiciela (1. Petri 1, 10—11). Chrystus pneumatyczny jest zatem ową „zasadą“, principium objawienia, która działa w prorokach Starego Testamentu¹⁾. On to wysłał, już przed swym Wcieleniem, w świat cały wesołą nowinę o swym przyszłym przyjściu przez co raz to dokładniejsze prorocтва; przez typy-symbole kreślił w wyobraźni ludzi kontury przyszłego Zbawiciela i dzieła Jego; On to działa cuda-znaki jeszcze przed swym przyjściem, aby przygotować większe cuda czasów mesjańskich.

Więc słusznie przedstawia sobie św. Paweł to Verbum Incarnandum znów jako Chrystusa pneumatycznego. Πνεῦμα w tym związku oznacza wręcz: Boską naturę Chrystusa, ódwieczną i czynną od zarania ludzkości w dziele zbawienia.²⁾

I dlatego też jest takie pojęcie i wyraz na miejscu, bo Verbum Incarnandum nie jest jeszcze Chrystusem historycznym, który narodzi się kiedyś w Betlejem i nosić będzie ludzkie ciało—więc najwłaściwiej było określić Jego byt jako πνεῦμα. Jak do-

¹⁾ „In 1. Petr. 1, 11 erscheint das πνεῦμα Χριστοῦ als das Offenbarungsprinzip in den alttestamentlichen Propheten“. O. P f l e i d e r e r, Paulinismus, 423.

²⁾ Por. Rom. 4; 1 Tym. 3,16; Żyd. 9,14.

brze Zorell w swym słowniku określa, św. Paweł nazywać będzie niekiedy ową „pars superior in persona Christi sive natura Christi Divina“ mianem πνεῦμα. Ta natura Boska Chrystusa jest odwieczna, preegzystentna. Zanim Verbum Incarnandum przyjmie Ciało, πνεῦμα określa właściwie Jego istotę oraz stosunek do czasowego momentu w Jego bycie historycznym.

Więc przymiotnik πνευματικός może oznaczać jakąś łączność z tak pojętym πνευμα Χριστου, Verbum Incarnandum.

Proroctwa, cuda, typiczne wydarzenia Starego Testamentu, jako zdziałane przez πνευμα Χριστου, mogą być nazwane pneumatycznymi.

1 Kor. 10, 3—4 powiada o Izraelitach podczas pochodu przez pustynię: „Wszyscy pożywali tenże pokarm duchowy (βρώμα πνευματικόν) i wszyscy pili tenże napój duchowy (πόμα πνευματικόν)“. Zupełnie słusznie mówi się, że manna i woda, która cudownie wytrysła ze skały, są alegorią, są typem Ciała i Krwi Pańskiej, Chleba Anielskiego i Krwi Zbawiciela, która jest prawdziwym napojem. Ale nie zgadza się to, co mówi Sickenberger ¹⁾ i wielu innych egzegetów, że przymiotnik πνευματικόν oznacza: tłumaczenie alegoryczne. Sickenberger odsyła, jako do paraleli, do Apok. 11, 8. Tam mowa jest o działalności dwóch Świadców i o tym, że zostają zabici „και τὸ πτώμα αὐτῶν ἐπὶ τῆς πλατείας τῆς πόλεως τῆς μεγάλης ἧτις καλεῖται πνευματικῶς Σόδομα και Αἴγυπτος, ubi et Dominus eorum crucifixus est“. Zorell wyjaśnia πνευματικῶς (adverbium) „...id est significatione non propria, sed sublimiore, mystica, quae ope luminis Spiritus Sancti cognoscitur“. To tłumaczenie Zorella oddaje właściwie znaczenie πνευματικῶς w Apok. 11, 8 — lepiej i trafniej niż Sickenbergera: „w sposób alegoryczny“. Lecz Apokl. 11, 8 nie może w ogóle służyć jako paralela do naszego wiersza w 1 Kor. 10.

Bo w Apokl. użyte jest adverbium, przy którym stoi καλεῖται;

¹⁾ „Diese wunderbar hervorgebrachten Gaben heissen „geistig“ πνευματικός d. h. geistig zu deuten, allegorisch zu erklären“. I. Sickenberger, Die Briefe des hl. Paulus an die Korinther u. Roemer, Bonn 1932, 45.

autor mówi zatem wyraźnie, że chodzi mu o jakiś specjalny zwrot retoryczny o przenośnię mistyczną. W 1 Kor. 10, 3—4 przymiotnik *πνευματικον* ma, pod względem gramatycznym, inne zadanie: wyraża właśnie przymiot owego *βρωμα* i *πομα*. Nie należy na pewno tłumaczyć: pokarm alegoryczny i napój alegoryczny. *Πνευματικον* mówi, że ów pokarm cudowny i napój cudownie ze skały wytrysły stoi w jakimś stosunku do *πνευμα* — a to pojęcie określa bliżej w drugiej części wiersza, wymieniając *πνευματικη πέτρα*, o której znów powiada, że *ἦν ὁ Χριστος*.

Te wyrazy poddamy niebawem bliższej analizie. W każdym razie oznacza *πνευματικον* przy *βρωμα* i *πομα*: że ten pokarm i napój pochodzą od *πνευμα*; albo, że wskazują na *πνευμα*, odnoszą się do niego, mają myśl Izraelitów z nim związać. Nie jest to zwykły tylko pokarm i napój, potrzebny dla podtrzymania życia człowieka, lecz taki, który w innym jeszcze, wyższym znaczeniu potrzebny mu jest do życia, i to życia nadprzyrodzonego; w tym mniej więcej sensie, w jakim powiedział Pan Jezus do kuszącego szatana: „Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych“. Manna i woda ze skały miały w dalekiej przyszłości w ustach Chrystusa Pana, zapowiadającego w synagodze w Kafarnaum ustanowienie Najśw. Sakramentu, znaleźć swe właściwe tłumaczenie: były one figurą Ciała i Krwi Pańskiej; a figura ta winna była już w Izraelitach, dążących przez pustynię do Ziemi Obiecanej, wywołać wiarę w wszechmoc i mądrość *πνευμα Χριστου*, które objawiło się jako Jahwe. Widok cudownych znaków, jakie dawało im Verbum Incarnandum, miało zwrócić oczy ich duszy na przyszłość; narazie budząc w nich ufność i usposabiając ich serce do tego, aby kiedyś powiedzieć mogli Wcielonemu Bogu-Mesjaszowi: „Ty masz słowa żywota“. Jeżeli Abrahama usprawiedliwiła wiara w słowa Boże zapowiadające przyszłego Mesjasza, to *πνευματικον βρωμα* i *πομα* miały wzbudzić w duszy Izraelitów ufność do *πνευμα*, które dawało im cudowne dary, i wlać w ich serca miłość, która by potrafiła przyjąć wielką tajemnicę Eucharystii.

Wynik co prawda był inny: „nie w wielu z nich Bóg podobał sobie: bo poległ na puszczy“ (1 Kor. 10, 6) „...jedli mannę...

i pomarli“ (Jan, 6, 59). Św. Paweł wywodzi w wierszach 7—12 r. 10, że cuda na puszczy nie zdołały usunąć niewiary Izraelitów; skutek był taki, że popadli w bałwochwalstwo, dopuszczali się porubstwa, kusili Chrystusa i szemrali przeciw Bogu i prorokowi Jego. A ostatnim akordem był zgrzyt kakofonii, którym odpowiedzieli na słowa Chrystusa Pana w synagodze w Kafarmanum, zapowiadającego im ustanowienie Żywego Chleba zstępującego z nieba: „Twardą jest ta mowa, któż jej słuchać może?“

Prawdziwy wgląd w myśl św. Pawła piszącego o *πνευμα* i jego działaniu cudownym wobec Izraelitów daje nam druga część 4. wiersza. Wynika z niej, że wykładnia *πνευματικον* przez „alegorię“ zupełnie upada.

Św. Jan Chryzostom powiada, że św. Paweł musiał bliżej uzasadnić, dlaczego *πομα* nazwał *πνευματικον*. Przy *βρωμα* był ten przymiotnik zrozumiały: bo manna była dana w sposób cudowny i sama w sobie była cudownym pokarmem. Zaś woda wytryskująca ze skały nie była sama w sobie cudownym napojem; choć dana była w sposób cudowny. Dlatego dodaje św. Paweł: *ἐπιον γάρ ἐκ ρευματικῆς ἀκολουθοῦσης πέτρας, ἡ πέτρα δὲ ἦν ὁ Χριστος*.

Wulgata tłumaczy nieściśle *ἀκολουθοῦσης* przez: „consequente eos petra“. Za Wulgatą idzie Wujek: „skała..., która szła za nimi“. Dobrze zaś podaje ks. Dąbrowski: „opoka ...która im towarzyszyła“. Mała nieściślność Wulgaty stworzyła jednak dość poważne trudności w interpretacji.

Druga część zdania *ἡ πέτρα ἦν ὁ Χριστος* tłumaczona jest we wszystkich polskich tłumaczeniach nieściśle przez: „a opoką był Chrystus“. Lecz w zdaniu jest *ἡ πέτρα* subiectum, zaś *Χριστος* nomen praedicatum; *ἦν* wyraża równanie, łączy dwa ekstremy; nie wolno jego znaczenia przeinaczać, nadając mu sens: oznacza, wyobraża. Wobec tego należy tłumaczyć: a opoka ta był to Chrystus. Więc zdanie to brzmi następująco: „...a pili z opoki duchowej, która im towarzyszyła, a opoka ta był to Chrystus.“¹⁾

¹⁾ Crampon ma dobrze: „et ce rocher était le Christ“. Tak samo Rösch: „Der Fels war Christus“.

Czytamy o dwukrotnym cudownym wytrysnięciu wody ze skały; pierwszy raz w Exd. 17, 6: w drugim roku po wyjściu z Egiptu Izraelici szemrząc zażądali od Mojżesza wody w Rafidim. Na rozkaz Boży uderza Mojżesz w skałę, z której wytryska woda.

Drugi raz wywołuje Mojżesz wodę uderzeniem w skałę w ostatnim roku pielgrzymki pustynnej, Num. 20, 8. Dość ogólnie przyjęte jest tłumaczenie, które powiada, że św. Paweł mówiąc o πνευματική πέτρα nie miał na myśli materialnego kamienia — właśnie dlatego dodał tu przymiotnik πνευματική; św. Paweł, powiadają, używa wyrazu πέτρα metaforycznie i chce oznaczyć raczej sprawcę cudu.

W myśl powyżej danego wykładu πνεῦμα i adiectivum: πνευματικός odrzucam takie tłumaczenie; πέτρα πνευματική jest: opoka, której Paweł ośmiela się dodać jako przymiotnik wyraz łączący ją z πνεῦμα — Chrystus-Verbum Incarnandum. Ale już zupełnie jasno wykazuje, o kim pisze, dodając, że opoka ta duchowa „towarzyszyła“ ludowi w pielgrzymce przez puszcze. Ani w Exd. ani w Num. nie ma wzmianki o tym, że skała, z której wytrysła cudownie woda, towarzyszyła ludowi w jego pochodzie. Prawda, bajki rabinistyczne opowiadają o „chodzącej opoce“; a racjonalści, jak np. W. Baur, twierdzą, że Paweł powtarza te bajki. Inni, jak nawet Maier i Bisping przypuszczają, że św. Paweł nawiązuje do tych bajek. Jeżeli niegodnym jest Słowa Bożego pierwsze przypuszczenie, to drugie nie jest zrozumiałym; takie reminiscencje i ich wtret nie licują z powagą słów pawłowych i niezgodne są chyba z inspiracją. Cornely¹⁾ tłumaczy to miejsce w ten sposób: „Ten, który dał Izraelitom wodę ze skały, był... Jahwe, który wspomagał Izraelitów podczas całego pochodu, z nimi szedł i dbał o to, by im nie brakło wody“. Chociaż w tym pięknym tłumaczeniu jest dużo słuszności, to są przecież także niedokładności, które muszą budzić zastrzeżenia. Otóż św. Pa-

¹⁾ Por. C o r n e l y, Commentarius in S. Pauli Ap. Epistolas ad Corinthios, Paris, 1909, 276.

weł mówi o ἀκολουθῶση πέτρα! Izraelici otrzymali dwa razy cudownie wodę ze skały — te dwie (różne zresztą) skały stanowczo nie towarzyszyły im w pochodzie: Św. Paweł nie mówi też o żadnym z tych dwóch wypadków: Ani o Exd. 17, 6, ani w Num. 20, 3; lecz mówi o wodzie, jaką podczas całego pochodu pustynnego mieli na skutek „opoki im towarzyszącej“. Ludowi zaś towarzyszył Jahwe; przymiotnik πνευματικὴ znów wskazuje na Niego! Ale wszelką wątpliwość usuwa koniec w. ἡ πέτρα δὲ ἦν ὁ Χριστός, a opoka ta był to Chrystus! Więc Chrystus pneumatycznÿ, Verbum Incarnandum, przewodził ludowi pod postacią obłoku i On miał go w stałej swej opiece, dbając także o wodę, tak konieczną dla życia w pustynnym pochodzie.

Naturalnie, ten sam Chrystus był sprawcą cudu opisanego na cytowanych dwóch miejscach Pentateuchu. Lecz o tych dwóch wypadkach nie mówi tu św. Paweł, a przynajmniej nie mówi o nich oddzielnie; mówi o nich niejako w retorycznej figurze: pars pro toto; jakby te dwa wypadki symbolizowały wszystkie inne, kilkaset i kilka tysięcy razy w czasie czterdziestu lat się powtarzające, w których Izraelici mieli wodę do picia bez wywoływania jej ze skały. Πέτρα πνευματικὴ nie jest tu żadnym symbolem, lecz jest imieniem Boga, jak Jahwe, jak Χριστός. A wiersz ten powiada, że Izraelici otrzymywali w czasie swej podróży wodę do picia za sprawą towarzyszącego im Chrystusa, który już wówczas jako Verbum Incarnandum lud swój najczulszą otaczał opieką.

Takie tłumaczenie stanie się zupełnie jasnym, jeżeli przypomnę, jakie znaczenie ma w Starym Testamencie wyraz πέτρα = sūr lub sela’.

Izraelici nazywali Boga bardzo często: skałą, opoką. My dziś nie znamy tej metafory; jest nam obcą, dlatego, że św. Hieronim nie przejął jej prawie nigdy do swego tłumaczenia i zastąpił przez imię Boga. Tak np. Deut. 34, 4 czytamy w tekście hebrajskim: hasūr tamim pa’alō. Mojżesz śpiewa hymn pochwalny Bogu i powiada m. in. „Głośno śpiewać będę chwałę Pana; oddajcie cześć Panu. — Skała: bez skazy są jej czyny.“ etc.

Już LXX tłumaczy ostatni werset: θεος, ἀληθινὰ τὰ ἔργα αὐτοῦ; a Wulgata podaje: Dei perfecta sunt opera = doskonałe są czyny Boże. Cf. ten sam zwrot w Deut. 32, 18, Deut. 32, 15; Ps, 17, 3; 41, 10; Iz. 17, 10; 26, 4 etc.

Na naszym miejscu w 1 Kor. 10, 4 πέτρα użyta jest analogicznie. „Opoka duchowa, która im towarzyszyła“ to Bóg, Jahwe towarzyszący Izraelitom. Πνευματική odnosi się do Chrystusa pneumatycznego, do Verbum Incarnandum. Ażeby takie pojmowanie uczynić już całkiem niewątpliwym, dodaje św. Paweł: „a epoka ta był to Chrystus“ tzn. opoka, πέτρα, więc Jahwe Starego Testamentu — był to Chrystus! Chrystus, już przed Wcieleniem, był wodzem, opiekunem, siłą i mocą, był „opoką“ swego ludu. Verbum Incarnandum rozciąga opiekę nad długimi wiekami przed swym przyjściem na świat. Już wtedy prowadzi swą Opatrznością ludzkość do zbawienia.

Na zakończenie wypada mi chyba jeszcze zwrócić uwagę na to, że przymiotnik πνευματικός użyty trzy razy w tych dwóch wierszach (3 i 4) może mieć tylko jedno i to samo znaczenie. Πνευματικὸν βρῶμα i πνευματικὸν ποτὸν oraz πνευματικὴ πέτρα mają jednolitą relację do πνεῦμα, do Chrystusa pneumatycznego przed Jego Wcieleniem, do Verbum Incarnandum. Ono, towarzysząc Izraelowi przez 40 lat pustynnego pochodu, karmiło go manną i dawało do picia wodę cudownie wytrysłą — Chrystus Pan, który jako Verbum Incarnatum dał Chleb Niebieski i Krew wytrysłą z ran Jego jako pokarm i napój człowiekowi zdążającemu przez pustynię życia do Ziemi Obiecanej, którą jest niebo.